

Uniwersytet Wrocławski Dziekanat Wydziału Filologicznego (8)		
Wzrost do WP	15-01-2021	Zakaznik
odp. org.	Lingwistyki Formalnej	Pytanie
Znak sprawy		

Warszawa, 08.01.2021

Prof. dr hab. Magdalena Danielewiczowa
Uniwersytet Warszawski
Wydział Neofilologii, Katedra

Recenzja rozprawy doktorskiej magistra Marcina Orszulaka zatytułowanej
Subjunctivehood criteria. A theoretical-comparative study based on Polish and English

I. Cele badawcze, zawartość i główne tezy rozprawy.

Treści zawarte w rozprawie doktorskiej Marcina Orszulaka odpowiadają jej tytułowi. Praca liczy 236 stron, w jej skład wchodzi: krótkie wprowadzenie, 3 zasadnicze rozdziały, podzielone dalej na podrozdziały, punkty i podpunkty, podsumowanie zawierające ostateczne konkluzje, bibliografia, 4 dodatki oraz streszczenia w języku angielskim i polskim. Dodatki 1. i 2. obejmują listę polskich zdań kontrolnych poddanych, zgodnie z zamieszczoną również w tym miejscu instrukcją, ocenie poprawnościowej native speakerów, a także wyniki tej oceny. Dodatki 3. i 4. poświęcone zostały w analogicznym układzie materiałowi angielskiemu.

Głównym celem rozprawy było przejaśnienie kryteriów subjunktywności opisanych w literaturze typologicznej, a następnie przebadanie odpowiednich konstrukcji polskich i angielskich pod kątem zgodności z tymi kryteriami. Zadania cząstkowe, jakie wyznaczył sobie Autor, były następujące: a) opisać pod względem formalnym, semantycznym i pragmatycznym formy aspirujące do miana subjunktywnych, biorąc za punkt wyjścia wybrane ujęcia typologiczne; b) zsyntetyzować wiedzę na temat istniejących klasyfikacji predykatów przyłączających wyrażenia subjunktywne; c) zidentyfikować polskie i angielskie konstrukcje spełniające morfosyntaktyczne, semantyczne i pragmatyczne warunki subjunktywności wskazywane w literaturze typologicznej; d) zebrać polskie i angielskie predykaty z dopełnieniami w postaci fraz subjunktywnych; e) wyjawiać cechy morfosyntaktyczne fraz subjunktywnych w języku polskim i angielskim.

W rozprawie weryfikowane są dwie hipotezy, dotyczące odpowiednio polszczyzny i angielszczyzny: po pierwsze, ta, że w języku polskim subjunktyw realizuje się pod postacią zdań dopełnieniowych wprowadzanych przez włącznik *żeby*; po drugie, ta, że angielski subjunktyw czasu teraźniejszego (*mandative subjunctive*) przybiera formę zdań dopełniających predykaty wolitywne.

Autor uwzględnia w swym opracowaniu różnorodne podejścia do rozważanego problemu: strukturalistyczne, generatywne, wypracowane w ramach różnych nurtów lingwistyki kognitywnej. Interesuje go płaszczyzna wyrażenia i treści badanych konstrukcji, jak również ich własności pragmatyczne. Wyznaczone sobie cele naukowe mgr Orszulak stara się osiągnąć poprzez: a) krytyczny ogląd odpowiedniej literatury przedmiotu, b) zastosowanie metod lingwistyki korpusowej, ze szczególnym uwzględnieniem badań ilościowych dotyczących frekwencji połączeń odpowiednich predykatów z ich subjunktywnymi uzupełnieniami, c) analizę cech syntaktycznych i semantycznych zdań z subjunktywem, d) porównanie subjunktywnych konstrukcji polskich i angielskich. Autor nie przypisuje się w sposób jednoznaczny do żadnego z paradygmatów czy, bardziej szczegółowo, nurtów współczesnej lingwistyki. Jego rozprawa jest pod względem metodologicznym eklektyczna, co ma swoje dobre i złe strony.

W rozdziale 1. subjunktyw (w opozycji do indyktywu) przedstawiony został w perspektywie typologicznej z naciskiem położonym na wskazanie jego specyficznych

własności. Rozważane są tu więc typy, forma, dystrybucja, jak również cechy morfosyntaktyczne, semantyczne (m.in. ich niewerydyczność i pragmatyczne tej kategorii odniesieniu do kategorii czasu, przejrzystość syntaktyczna) i pragmatyczne tej kategorii wyrażań. Autor stara się zderzać się ze sobą pojęcia i terminy pochodzące z różnych szkół i tradycji opisu subjunktywu. Jego wykład jest klarowny i systematyczny, ułatwiający czytelnikowi orientację w wielce zagmatwanej problematyce subjunktywu oglądanego na tle wyrażań doń podobnych i z nim konkurujących.

Rozdział 2, poświęcony został systemowi trybów w języku polskim, a w tym kontekście zwłaszcza funkcjom zdań podrzędnych wprowadzanych przez *żeby*. Chodziło tu o zebranie argumentów służących potwierdzeniu lub odrzuceniu tezy na temat subjunktywności tego rodzaju fraz. Autor zaczyna od czysto opisowej prezentacji systemu trybów w polszczyźnie, zakorzenionej w podejściach strukturalistycznych. Następnie sprawdza, czy *żeby*-zдания spełniają wskazywane w literaturze przedmiotu kryteria subjunktywności: formalne i semantyczne (znaczenie predykatów wprowadzających i samych *żeby*-fraz, kwestia referencji podmiotów, odniesienie do kategorii czasu) i pragmatyczne (czy odpowiednie treści są stwierdzane, presuponowane, czy obojętne w stosunku do przeciwstawienia *asercja* – *presupozycja*, strategie dyskursywne, relewancja informacji wprowadzanej przez *żeby*-zдания). W rozdziale tym autor przedstawia też wyniki własnych badań korpusowych opartych na materiale NKJP, a dotyczących oceny poprawnościowej zdań, które testują transparentność wyrażań indykatywnych i subjunktywnych.

W rozdziale 3. rozważana jest z kolei problematyka subjunktywności w języku angielskim. Mgr M. Orszulak dostarcza informacji na temat historii angielskiego subjunktywu i pokazuje, że kategoria ta podlega procesowi stopniowego rozpadu. Autora interesuje przede wszystkim to, czy przy uwzględnieniu wskazanych wcześniej kryteriów za kontynuację tego trybu we współczesnej angielszczyźnie można uznać subjunktyw czasu teraźniejszego (*mandative / mandatory subjunctive*). W rozdziale 3. zaprezentowane też zostało badanie dotyczące stopnia akceptowalności zdań zaczerpniętych z *Corpus of Contemporary American English*, sprawdzających przejrzystość składniową konstrukcji z subjunktywem czasu teraźniejszego, z indykatywem oraz z bezokolicznikiem.

W podsumowaniu Autor raz jeszcze zestawia problemy związane z wyznaczeniem kryteriów subjunktywności, wskazuje również dalsze kierunki badań. W tej końcowej partii pracy otrzymujemy przede wszystkim definicję subjunktywu wypracowaną przez Marcina Orszulaka, a także ostateczne konkluzje wynikające z przeprowadzonych analiz. *Żeby*-zдания w języku polskim i odpowiednie konstrukcje w angielskim wykazują zdaniem Autora niejednakowe cechy w odniesieniu do kwestii subjunktywności: o ile polskie *żeby*-zдания spełniają zasadniczo kryteria charakterystyczne dla subjunktywu w różnych językach, o tyle subjunktyw czasu teraźniejszego (*selected mandatory subjunctive*) w angielskim nie zaspokaja wielu spośród tych kryteriów.

2. Zalety dysertacji.

Praca Marcina Orszulaka jest rzetelnym opracowaniem naukowym poświęconym rzeczywistemu problemowi badawczemu. Oparta została na bogatej literaturze przedmiotu jasno, treściwie i adekwatnie przez Autora przedstawionej. Doktorant musiał się zmierzyć z bardzo poważnym i trudnym zadaniem, ponieważ kwestia opozycji *indicativus / subjunctivus* wiąże się z zasadniczymi kwestiami teoretycznymi natury logicznej i lingwistycznej (takimi na przykład jak sprawa prawdziwości i fałszu, negacji, asercji, presupozycji, faktywności i niefaktywności, problem gramatyczności i gramatykalizacji, opozycji fleksyjnej, struktury informacyjnej czy, jak sama woleę ją nazywać, tematyczno-rematycznej wypowiedzi). Trzeba było również zapanować nad zamętem poznawczym, terminologicznym i metodologicznym wyłaniającym się z branej pod uwagę literatury.

Lekturę pracy ułatwia przejrzysty układ treści z zapowiedzią tego, co będzie w danym fragmencie omawiane i z cząstkowymi oraz końcowymi podsumowaniami. Nawet jeśli chwilami może się to wydawać nużące, umiarkowana doza repetytywności jest w opracowaniu naukowym konieczna, ponieważ nie tylko pomaga w śledzeniu myśli danego autora, lecz także pozwala uświadomić sobie, które tezy są dlań szczególnie ważne. Mgr Orszulak wychodzi czytelnikowi naprzeciw również w ten sposób, że zamieszcza w swej rozprawie liczne tabele i zestawienia prezentujące analizowany materiał językowy i porządkujące wnioski, które z tej analizy wypływają.

Hipotezy główne i cząstkowe zostały eksplicytnie przedstawione, a następnie opatrzone odpowiednią argumentacją. Bardzo szczegółowo i porządnie przymierzane są kryteria subjunktywności do badanego materiału z języka polskiego i angielskiego. Godne pochwały jest to, że Autor nie nagina danych lingwistycznych do sprawdzanych kryteriów subjunktywności, nie ukrywa też trudności badawczych i odstępstw analizowanych wyrażeń z obu języków od opisywanych w literaturze typologicznej własności subjunktywu.

Na pozytywną ocenę zasługuje również to, że Autor ma ambicję dostarczenia całościowego obrazu interesujących go konstrukcji polskich i angielskich w ich aspekcie dystrybucyjnym, morfosyntaktycznym, semantycznym i pragmatycznym. Czy to się udało, to inna sprawa. W tej chwili mówię o „oddechu” i horyzontach zamierzenia. W sumie otrzymujemy solidną pracę, nie tylko spełniającą warunki stawiane dysertacjom doktorskim, lecz także pozytywnie wyróżniającą się na tle tego rodzaju dokonań. (Tę konkluzję pełnym głosem wypowiem raz jeszcze w zakończeniu recenzji). Jednym z głównych pytań, które powinien postawić sobie recenzent danego opracowania naukowego jest w moim rozumieniu to, czy można się z tego opracowania w odpowiedniej materii dowiedzieć czegoś nowego. Praca magistra Marcina Orszulaka na temat subjunktywu w ogóle, a także na temat odpowiednich wyrażeń w języku polskim i angielskim nie tylko porządkuje wiedzę zastaną, lecz także dostarcza informacji nowych, autorskich. Dla osób, które nie są anglistami część poświęcona materiałowi angielskiemu jest bardzo pouczająca. Dostarcza ona rzetelnej wiedzy na temat angielskiego subjeuctiwu czasu teraźniejszego i przeszłego oraz ich wariantów w brytyjskiej oraz amerykańskiej odmianie języka angielskiego. W rozprawie przedstawione zostały przekonujące argumenty na rzecz płynności tej kategorii i jej przenikania się z indykatywem, a także z konstrukcjami, w których występują wyrażenia modalne.

3. Uwagi krytyczne i polemiczne.

Wyrażone w poprzednim punkcie recenzji pochwały nie oznaczają, że opracowanie Marcina Orszulaka rozwiązuje problem, zamyka temat i nie pozostawia niedosytu poznawczego. W tym miejscu przejdę do przedstawienia wątpliwości i uwag krytycznych, które powinny być rozważone, jeśli Autor brałby pod uwagę publikację pracy lub jej fragmentów. Najpierw sformułuję myśli ogólne, a następnie skoncentruję się głównie na części dotyczącej języka polskiego, bo tak rozumiem swoją, jako polonistki, w tym przewodzie rolę.

Mgr Orszulak stosunkowo rzadko podejmuje na łamach recenzowanej rozprawy dyskusję z innymi autorami, a to jest przecież solą działalności naukowej. Na przykład przeciwko wykorzystywanym w pracy ujęciom pragmatycznym, a także tym należącym do lingwistyki kognitywnej, obfitującym w uogólnienia i tezy wątpliwe, można by wysunąć szereg wiążących kontrargumentów już w 1. rozdziale pracy. O słabości kryteriów określanych jako pragmatyczne może świadczyć w ostatecznym rozrachunku ich nieprzystawalność zarówno do materiału polskiego, jak i angielskiego, z czego Autor zdaje sprawę w rozdziałach 2. i 3. Mam bardzo poważne wątpliwości, czy sprawdzają się one również we wszystkich językach romańskich. Notabene opis zjawiska asercji, a także presupozycji faktywności, czyli przesądzenia *p* w zdaniach z czasownikami takimi jak: *uświadomić sobie, że p, zapamiętać, że*

p, zapomnieć, że *p* w kategoriach pragmatycznych budzi opór i każe zastanawiać się nad tym, w jaki sposób wyznaczana jest granica między zjawiskami semantycznymi a pragmatycznymi.

Niewspółmiernie dużo miejsca w stosunku do innych języków poświęca mgr Orszulak hiszpańskiemu i jego opisom. Rozdział pierwszy jest zdominowany przez referat z ujęć dotyczących subjunktywu w tym właśnie języku. Wydaje się, że uogólnienia typologiczne powinny być czynione na podstawie analizy języków o różnych strukturach.

Literatura wykorzystana w rozprawie jest obszerna, ale niepełna w części polskojęzycznej. Daje się w niej przede wszystkim zauważyć dotkliwy brak bardzo interesujących prac Alicji Wójcickiej, poświęconych *że-* i *żeby-*frazom w języku polskim, a więc dokładnie tym sprawom, które są dla Marcina Orszulaka ważne (zob. np. *Czasowniki mówienia wskazujące na zaangażowanie odbiorcy w interpretację komunikatu*, Wyd. Polonistyki UW, Warszawa 2014; „*Myślisz, że jak to się robi?*” *O strukturze tematyczno-rematycznej pewnego typu zdań pytajnych*, „*Linguistica Copernicana*” 2016 /13, s. 201-216; *Dystrybucja włączników a klasyfikacja predykatów wymagających argumentu nieprzedmiotowego*, „*Prace Filologiczne*” 2017, LXX, s. 433-450; *Czemu służy zaimkowy korelat zdaniowy? Kilka uwag o fakultatywnym „to”*, „*Folia Philologica Macedonopolonica*”, 2018, t. 9-10, s. 89-101; *Czy walencja rzeczownika istnieje? Głos w sprawie konstrukcji: rzeczownik + fraza zdaniowa*, „*Prace Filologiczne*”, 2018, LXXII, s. 433-447; *Między wymaganiami walencyjnymi a operacjami: czasowniki wykluczające korelat „to”*, „*Polonica*” 2018, XXXVIII, <http://dx.doi.org/10.17651/POLON38.11>). W pracach Wójcickiej odnotowane też zostały inne pozycje (np. bardzo zasadnicze pod względem teoretycznym opracowania Andrzeja Bogusławskiego), które nie tylko mogłyby zainteresować magistra Orszulaka, ale też rzucić nowe światło na prowadzone przezeń badania.

Nie można uznać za prawdziwe powtórzonego za Alicją Nagórko uogólniającego twierdzenia (s. 61), że polski indykatyw jest związany z asercją i w związku z tym używa się go, gdy prawdziwość propozycji jest zagwarantowana. Zauważmy, że indykatyw czasu teraźniejszego regularnie służy do orzekania o niepewnej skądinąd przyszłości, często występuje też w kontekście leksykalnych wykładników niepewności sądu, np.: *Jutro <chyba> jedziemy do Krakowa*. Indykatyw, jako najmniej nacechowany człon opozycji trybów, wykorzystywany jest do spełniania różnych aktów mowy. Jego zastosowania w funkcji dyrektywnej zdarzają się nągminnie, nie można więc twierdzić, że mają charakter marginalny (por. s. 62), np.: *Czas upłynął. Odkładamy pióra; Szybciutko, dzieci, wychodzimy z autokaru*.

Trzeba odróżnić okresy warunkowe (rzeczywisty i nierzeczywisty) od trybu przypuszczającego I: *I o co tyle krzyku? Nie przewróciłbym się przecież* i II: *Jeszcze chwila a byłbym się przewrócił*. Tryb przypuszczający w polszczyźnie ma znacznie więcej funkcji niż, jak chce Autor, wyrażanie warunku, hipotezy czy grzecznej prośby: *Zamknąłbyś się wreszcie!* (niegrzeczny rozkaz), *Dalby to Bóg...* („pobożne” życzenie), *Może więc poszlibyśmy do kina* (propozycja) i inne.

I. osobę 1. poj. i mn. trybu rozkazującego (*niech robię, róbmy / niech robimy*) można utworzyć, ale formy te mają jednak inne znaczenie niż osoby 2. i 3., więc wypadają poza system imperatywnej opozycji. Nie jest też prawdą, że w trybie rozkazującym występują zwykle niezanagerowane czasowniki perfektywne i zanagerowane nieperfektywne. Por. absolutnie naturalne i masowe użycia w rodzaju: *czytaj, pracujcie, siedź cicho*, a także z drugiej strony *nie zapomnij o urodzinach siostry, nie potraktuj tego jako brak szacunku, nie zamknij przypadkiem tych drzwi, tylko mnie nie zdradz // nie wydaj itp.* W zdyscyplinowanym opisie lingwistycznym należy unikać kwalifikacji *zwykle, zazwyczaj, często*, ponieważ ich objaśniająca wartość wydaje się znikoma. Negacja jest oczekiwana w trybie rozkazującym

pewnych klas semantycznych; dotyczy to na przykład stanowych czasowników epistemicznych: *nie myśl, że*, *nie sądz, że*, *nie obawiajcie się* (Więcej na ten temat zob. w: Bogusławski A., *Aspekt i negacja*, Warszawa 2004).

Dla porządku trzeba zaznaczyć, że tabela 8. wbrew temu, co twierdzi Autor, nie prezentuje „pełnego” (por. s. 65) paradygmatu czasownika. Brak w tym zestawieniu bezokoliczników *poznać*, *poznawać*, bezosobników: *poznano*, *poznawano* i imiesłówów, przynajmniej przysłówkowych, *poznając*, *poznawszy* (imiesłowy przymiotnikowe są przez niektórych badaczy traktowane jako niezależne leksemy przymiotnikowe), a może i gerundiów *poznanie*, *poznawanie*.

W związku z podjętym tematem baczniejszą uwagę w bardziej systematyczny i ostrożny sposób, niż czyni to Autor, należałoby zwrócić na niejednakowy status *by* w różnych konfiguracjach. Nie należy utożsamiać morfemu *by* będącego ruchomym wykładnikiem trybu z *by* stanowiącym niezinterpretowaną semantycznie sylabę nieodrywalną od wyrażen *żeby*, *gdyby*, *oby*, *hyleby* *niechby*, *tak jakby*, *jakoby*. Czym innym jest *jeżeli*, *jeśli*, *skoro*, *choć*, *choćby* – tu mamy do czynienia z rzeczywistymi złoženiami. Wynika to z układów proporcjonalnych. Ortografia nie ma w tym obszarze większego znaczenia. (Notabene *to* *by* w przykładzie z przypisu 32. powinno być napisane łącznie). Z synchronicznego punktu widzenia niewłaściwe jest nazywanie *partykułą* morfemu gramatycznego będącego w języku polskim wykładnikiem trybu przypuszczającego, a tym bardziej pozbawionej samodzielnego znaczenia sylaby wchodzącej w skład pewnych leksemów, np. *gdyby* (Por. przypis 6, s. 15).

Mgr Orszulak dostrzega, że przy pewnych predykatkach i w określonych kontekstach włącznik *że* konkuruje z *żeby* i *czy*. Całkowitym milczeniem pomija jednak włącznik *jakoby* mający zasadnicze odniesienie do sprawy subjunktywności ([ktoś] *utrzymuje / twierdzi / przeczy / głosi / daje do zrozumienia / wciska kłt, że / jakoby*, a także *supozycja / hipoteza / założenie / sugestia / spekulacje, że / jakoby* itp. Tego rodzaju użyć znajdujemy w NKJP bardzo wiele. To pominięcie jest poważnym zaniedbaniem, bo konstrukcje z *jakoby* mają cechy morfosyntaktyczne i semantyczne podobne do fraz z *żeby*, a zatem uogólnienie dotyczące polskiego subjunktywu zaprezentowane w rozprawie może okazać się nieadekwatne. Notabene o wiele ciekawsze od sprawdzania dla polszczyzny jałowych kryteriów pragmatycznych byłoby udzielenie odpowiedzi, na jakich semantycznych klasach predykatów operuje *żeby*, na jakich *jakoby*, w jakich warunkach (np. w kontekście negacji czy z obligatoryjnym korelatem zaimkowym) możliwa jest wymiana jednego i drugiego na *że*, lub na odwrót, i jaki semantyczny efekt ta wymiana daje, por.: *uniknąć tego, żeby*, *przeciwdziałać temu że // żeby*, *sprzeciwić się temu, że // żeby*, *wykluczać to, że // żeby*. Mgr Orszulak całkowicie pominął w swej rozprawie kwestię *żeby*-fraz z korelatami zaimkowymi, choć kwestia ta bezpośrednio wiąże się z podjętym przez Autora tematem, a jeśli, Jego zdaniem tak nie jest, to trzeba było powiedzieć, dlaczego.

Warto by też było zastanowić się nad tym, jaki jest rzeczywisty status *żeby* w konstrukcjach podlegających analizie: czy aby na pewno zawsze jest to część zdania podrzędnego?, a może w pewnych sytuacjach raczej część predykatu-selektora lub segmentalny wykładnik pewnej operacji? Zastanawia też to, dlaczego części pracy poświęconej polszczyźnie zostały wzięte pod uwagę głównie konteksty z *żeby*-zdaniami podłączanymi przez czasowniki, podczas gdy bardzo często analogiczne struktury występują w kontekście innych części mowy: rzeczowników (*myśl, postulat, sugestia, pomysł, sygnał, okazja, żeby*), przymiotników (*ważne / istotne, żeby*, <miejsce> *wymarzone, żeby*), przysłówków (*trudno, żeby milczał*). Ani słowem nie skomentował Autor bardzo regularnej w polszczyźnie oboczności nominalizacji – *żeby*-zdanie w ramach odpowiedniej pozycji argumentowej, np.: *czekać na powrót x-a // czekać, żeby x wrócił, namawiać na wyjazd // namawiać, żeby wyjechał, marzy o sławie // marzy, żeby być sławnym, planuje powrót //*

planuje, żeby wrócić, stara się o podpis x-a // stara się, żeby x podpisał, myśleć o nagraniu // myśli, żeby nagrać.

Ze sprawą korelatów zaimkowych wiąże się kwestia *żeby* wprowadzającego zdania względne, które to wypadki uznaje mgr Orszulak za marginalne (s. 69). Tymczasem przykład (2.28) *Najchętniej kupiłbym mieszkanie, żeby pomieściło wszystkie moje książki* jest skrótem syntaktycznym i, jako takie, sprawia wrażenie nacechowanego potocznością. Zupełnie inny charakter mają masowo produkowane zdania z korelatem zaimkowym w rodzaju: *Najchętniej kupiłbym takie mieszkanie, żeby pomieściło wszystkie moje książki*.

Zdania optatywne nie mogą być opisywane jako struktury, w których pominięto czasownik wolitywny. Przeczą temu anomalie typu: **Chcemy, obyśmy / byleśmy doczekali do wiosny // *Chcemy, żeby tak pofrunę jak ptaki!* Optatywy zawierają komponent wolitywny, ale nie da się sprawy załatwić tak szybko i, powiedzmy to sobie szczerze, tak prostodusznie, jak na s. 70 proponuje to Autor.

Żeby również w zdaniach dopełnieniowych może być zamienione na *by*, *aby* lub *izby*. Nie jest to więc dobre kryterium odróżnienia tego typu struktur od zdań celowych i relatywnych, por.: *Zyczylbym sobie, aby wszystko dobrze się skończyło, Wątpię, by wszystko dobrze się skończyło* (por. s.70).

W punkcie 2.1.4 podaje Autor przykłady (bo przecież nie jest to wyczerpujący zestaw) funkcji *żeby*-zdań. Rodzi się tu jednak wątpliwość, czy nie są to raczej funkcje wprowadzających czasowników: wyrażanie słabej obligacji (*zasugerował, żeby*), życzeń (*życzę, żeby*), strachu (*obawiam się, żeby*), rozkazów (*kazał, żeby*). Czy miałyby to znaczyć, że subjunktywna *żeby*-faza ma tyle różnych funkcji, ile jest różnych selektorów, np.: wyrażanie postulatów (*postuluję, żeby*), namowy (*namawiam, żeby*), zachęty (*zachęcam, żeby*), podpowiedzi (*podpowiada, żeby*) itp., itd.? Nie chciałoby się przystać na takie rozstrzygnięcie.

Też w radykalny sposób wykluczającą koreferencję podmiotów zdania nadrzędnego i *żeby*-zdania z imiesłowem czasu przeszłego falsyfikują nie tylko przykłady podane przez Autora na s. 93, lecz także wypowiedzenia w rodzaju: *Wolałbym, żebym to ja był chory, a nie moje dzieci*; A. *-Wypowiedz jakieś życzenie*. B. *-Życzę sobie, żebym od dziś w pełni o sobie decydował*; *Marzy mu się, żeby wyzdrowiał i już jutro bujał po jakiejś słonecznej plaży*. Zauważmy, że wymiana w imiesłowie czasu przeszłego na bezokolicznik w zdaniach takich jak ostatnie jest, co prawda, możliwa, ale daje efekt w postaci nacechowania stylem książkowym: *Marzy musi wyzdrowieć i już jutro bujać po jakiejś słonecznej plaży*.

Również sprawa opozycji niewerdyktywność – werdyktywność w odniesieniu do subjunktywów i indykatywów w polszczyźnie nie jest tak klarowna, jak wynikałoby to z ujęć typologicznych. *Mieć nadzieję, że* to nie jest jedyny problem, dużo więcej konstrukcji indykatywnych, należących do określonych klas semantycznych, ma charakter niewerdyktywny, a mianowicie np.: *spodziewać się, że*, *liczyć, że*, *bać się, że*, *obawiać się, że*. To, że *mam nadzieję* jest idiomem o strukturze werbo-nominalnej, nie ma tu większego żadnego znaczenia, por. *mam ochotę, żeby mu o tym powiedzieć, mam czas, żeby o tym pomyśleć*.

Nie jest prawdą, że formy na *-no / -to* są akceptowalne wyłącznie z konstrukcjami adverbialnymi odsyłającymi do przeszłości (s. 87). Zdanie (2.85) *Obecnie budowano domy z drewna* może być w pewnych kontekstach (np. narracyjnych) w pełni akceptowalne: *Wrócił do miasteczka po pięcie latach. Obecnie budowano tu domy z drewna*.

Zdanie (2.90), podobnie jak (2.89) jest zgodnie z moją kompetencją językową substandardowe, por.: *Marek powiedział tydzień temu, żeby *jutro // *wczoraj kupić nowy samochód*. Aby je poprawić, trzeba by dać odpowiednio *następnego dnia* i *poprzedniego dnia*. Jest to w mowie zależnej leksykałna namiastka *consecutio temporum*.

O tym, że uogólnienie zaproponowane w (Terrell, Hooper 1974) nie przejaśnia dystrybucji *że-* i *żeby-* zdań w języku polskim świadczą nie tylko te przesłanki, na które słusznie wskazał Autor. W tabeli 11. (s. 95) do czasowników mentalnych zaliczone zostały dwie jednostki implikujące czy raportujące mówienie: *utrzymywać, że* i *twierdzić, że*, które jak pisałam wyżej, mają też swoje warianty w postaci *utrzymywać, jakoby* i *twierdzić, jakoby*. Czasownik *nauczyć się, że p* nie jest bynajmniej, w odróżnieniu od pozostałych czasowników z grupy, do której został zaliczony, faktywny, to znaczy nie presuponuje prawdziwości *p*, por.: *Jaś nie pamięta, że jego brat ma 10 lat* → *Brat Jasia ma 10 lat*; *Jaś nie nauczył się, że jego brat ma 10 lat* → *Brat Jasia ma 10 lat lub Brat Jasia nie ma 10 lat*. Można nauczyć się rzeczy błędnych. Czasownik *preferować* jest, po pierwsze, stylistycznie bardzo nacechowany, a po drugie otwiera prawostronnie miejsce na frazę nominalną raczej niż na zdanie (*Jan preferuje spotkania w wąskim gronie przyjaciół*). Na zdania otwiera się w większym stopniu neutralne *woleć*, które notabene może też wprowadzać struktury podrzędne za pomocą *że* (*To ja już wolę, że zajęcia zostały przełożone* // *To ja już wolę, żeby zajęcia zostały przełożone*). W języku polskim są takie semantyczne grupy predykatów przyłączających *żeby-*zdania, które nie znajdują odzwierciedlenia w klasyfikacji (Terrell, Hooper 1974), np. *pora / czas, żeby*_, *warto, żeby*_, *<nie>godzi się, żeby*_, *czynić wysiłki, żeby*_, *starać się, żeby*_, *[ktoś] <tylko> czeka, żeby*_, *uważać, żeby*_, *[kogoś] korci / kusi, żeby*_, *wystarczy, że // żeby*_, *[ktoś] lubi, żeby*_, i wiele innych.

Wbrew temu, co na s. 101 twierdzi autor i co z pewnością można wyczytać z wielu słowników języka polskiego, nie ma w języku polskim czasownika *uważać* o dwóch różnych znaczeniach; są dwa różne czasowniki *uważać, że* i *uważać, żeby*. Pierwszy z nich, w przeciwieństwie do drugiego, nie implikuje robienia. Informacja o robieniu czegoś, kiedy się *uważa, żeby p*, nie tkwi bynajmniej w *żeby*. Podobnie *myśleć, że* i *myśleć, żeby* [coś zrobić] to dwie różne jednostki polszczyzny: pierwsza z nich jest czysto epistemiczna, druga – zawiera komponent wolitywny. To jest bardzo ważny moment związany ze kwestią statusu *żeby* w poszczególnych subjunktywnych konstrukcjach, o czym mówiłam wyżej. Polisemię dostrzega też mgr Orszulak w grupie czasowników raportujących, w parach takich jak: *mówić, że* – *mówić, żeby*_, *wycedzić, że* – *wycedzić, żeby*_. Czy na pewno jest to jednak polisemia? Ta różnica ma charakter na tyle regularny i obejmuje tak wiele jednostek języka polskiego, że może warto byłoby pomyśleć o rozwiązaniu innym niż polisemia, choćby nawet i systematyczna. Wspominana już tu A. Wójcicka, wychodząc od założeń gramatyki operacyjnej Andrzeja Bogusławskiego (*Towards an operational grammar*, „Studia Semiotyczne” 8, 1978, s. 29-90), chciałaby na przykład traktować tego rodzaju różnice w kategoriach gramatycznych raczej niż leksykalnych.

Rzadkość występowania pewnych form w korpusie nie powinna, moim zdaniem, wpływać na upraszczanie teorii. Dobrze więc, że Autor zdaje sprawę z istnienia we współczesnej polszczyźnie pełnoprawnych konkatenacji *pamiętać, żeby* i *zapomnieć, żeby* obok *pamiętać, że* i *zapomnieć, że* (102-103). I one również muszą być uwzględnione w opisie wyrażen, które w pracy uznane są za subjunktywne.

Parę słów wypada poświęcić materiałowi poddanemu ocenie *native speakerów* w związku z testowaniem składniowej transparentności struktur indykatywnych i subjunktywnych. Sądzę, że materiał ten jest w dużym stopniu skażony spojrzeniem z zewnątrz, głównie przez pryzmat angielszczyzny. O ile pytania w rodzaju *Kto myślisz, że chciał, żebyś tam był?* są w języku polskim substandardowe, o tyle struktur pytajnych typu: *Myślisz, że kto chciał, żebyś tam był?* w polszczyźnie mówionej często się używa. Badanie materiału negatywnego odgrywa w językoznawstwie kluczową rolę, ale nic nie wniosą, moim zdaniem, do teorii języka konteksty, które przeciętnemu użytkownikowi danego języka nie przyjdą nawet do głowy, takie np. jak zamieszczone w tabeli 14 w punktach 13) i 14). Za pomocą przykładów z punktu 12) chciał Autor sprawdzić, jak Polacy oceniają przeniesienie

do wyższej części zdania zaimka z *żeby*-zdania lub z dopełnienia bezokolicznikowego. Trzeba wziąć pod uwagę, że zaimki takie jak *jemu, jego, ją* mogą być w przeciwieństwie do *mi, go, mu*, akcentowane, a więc klitykami nie są. Tak więc na przykład ocena poprawności zdania: *Jego domagamy się, żebyś wybrał na opiekuna*, będzie zależała od tego, czy na pierwszym słowie zostanie położony silny akcent frazowy, czy nie. Wyrażenie: **JEGO** domagamy się, *żebyś wybrał na opiekuna* jest akceptowalne. Czy jednak respondenci byli w stanie wyobrazić również możliwe cechy prozodyczne ocenianych wypowiedzeń?

Co do definicji subjunktywności zaproponowanej w konkluzjach zamykających pracę, to ciekawa byłabym, w jaki sposób potraktowałby Autor *żeby*-frazy w wypowiedzeniach: *Pora niestety, żebyśmy się już zegnali*, *Wystarczy, żeby wynik pomnożyć przez cztery, a rachunek na nasze nieszczęście się zgodzi*, *Natrętna i przykra myśl, żeby ją jednak przeprosić, nie chciała go opuścić*, *Jak mogłeś pozwolić / dopuścić, żeby dzieci same wróciły ze szkoły!?*, które nie są bynajmniej wprowadzane przez predykaty wolitywne ani nie wyrażają stanów rzeczy pożądanых przez odpowiednie podmioty. W ostatnim wypowiedzeniu *żeby*-frazę odnosi się do pewnego faktu z przeszłości, jest to więc kontekst werydyczny. Przykładów takich, jak przywołane wyżej, bijących w zaproponowaną definicję, można wskazać w polszczyźnie o wiele więcej.

Zamykając część dyskusyjną recenzji, powtórzę, że jakkolwiek praca jest bardzo solidna, pozostawia jednak pewien niedosyt. Autor pracowicie sprawdza kryteria rozważane przez typologów i jest to oczywiście pouczające, nawet jeśli niektóre z nich nie mają odniesienia ani do polszczyzny, ani do angielszczyzny i, ogólnie, wymagałyby gruntownego prześwietlenia. Nie można jednak zapominać, że na odpowiedź czekają pytania zasadnicze, wyprowadzone z wnętrza danego systemu językowego. Do takich pytań należy na przykład pytanie o ogólne znaczenie konstrukcji subjunktywnych, bo przecież na etykietkach w rodzaju *niewerydyczność, defektywność opozycji czasu i brak koreferencji podmiotów* nie chciałoby się poprzestać, czy też o charakter regularnej wariacji: *że*-frazę – *żeby* fraza, *że*-frazę – *jakoby* fraza, nominalizacja – *żeby*-frazę w obrębie określonych grup predykatów. Należałoby też bardziej szczegółowo opisać semantyczne klasy predykatów, reprezentujących skądinąd różne części mowy, które przyłączają frazy subjunktywne. Tymi kwestiami zechce być może Autor zająć się w przyszłości.

4. Konkluzja

Niezależnie od przedstawionych wyżej uwag i wątpliwości, podtrzymuję sformułowany już wcześniej wniosek, że opracowanie magistra Marcina Orszulaka spełnia wszystkie wymogi stawiane dysertacjom doktorskim. Wziąwszy pod uwagę poważne kwestie poruszane w rozprawie, jej wysoki poziom naukowy i staranność strony redakcyjnej, stawiam wniosek o dopuszczenie magistra Marcina Orszulaka do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Praca zasługuje też, w mojej opinii, na wyróżnienie.

Magdalena Danieliszewska